

ELŻBIETA SMUŁKOWA

*Institut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”
Uniwersytetu Warszawskiego*

Dar przyjaźni, czyli moja pamięć o Walerym Czekmanie

Spotkaliśmy się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku w Instytucie Mowaznaustwa im. Jakuba Kołasa Białoruskiej Akademii Nauk, którego Walery Czekman był wówczas początkującym pracownikiem naukowym, a ja stażystką z Polski. Połączyła nas pasja dialektologiczna, wspólne badania terenowe gwar białoruskich, fonetyka i fonologia. Zaimponował mi wówczas autentycznym zaangażowaniem badawczym, wnikliwością myślenia, otwartością sądów, prawością charakteru oraz swoistą impulsywnością, odbiegającą od ogólnie przyjętego stereotypu „człowieka radzieckiego”. Trzeba podkreślić, że wszystkie te cechy indywidualne dobrze wpisywały się w ówczesną twórczą i koleżeńską atmosferę Instytutu, kierowanego przez Michała Romanowicza Sudnika, człowieka o dużej kulturze osobistej, dbającego o rozwój młodej kadry naukowej, umiającego skupiać wokół siebie ciekawych ludzi. Sekcją Sławistyczną, w której pracował W. Czekman, kierował Wiktor Martynow, a w skład zespołu wchodził między innymi: Arnold Michniewicz, Hienadz Cychun, Wiaczesław Werenicz, Lilia Wygonnaja — nazwiska utrwalone w literaturze sławistycznej. Dział dialektologii, z którym ja byłam najbliższej związana, pracował pod okiem Józefy F. Mackiewicz, wspaniałego człowieka i wybitnej badaczki, a w zespole były tam takie zasłużone koleżanki i koledzy jak Anna Araszonkawa, Lola Czabiaruk, Aleksander Krywicki, przedwcześnie zmarła Olga Szeleg i inni. Nieraz zostawaliśmy w Instytucie do późnych godzin, aby kontynuować poważne dysputy naukowe, a czasem spierając się o szczegóły. Tak było, na przykład, po opublikowaniu eksperymentalnych danych Czekmana i Padłużnego na temat specyfiki wymowy białoruskich spółgłosek ząbówych przedniopalatalnych *s*”, *z*”, *c*”, *ʒ*”, wyraźnie inaczej artykułowanych od polskich środkowojęzykowych i rosyjskich palatalizowanych, na co wcześniej nikt nie zwracał uwagi. Do Walerego przyłągnęło wówczas, pobłażliwe przezwisko *s*”*iz*” *ifreńnik*.



Walery Czekman i Aleksandr Padluzhny w laboratorium fonetyki eksperymentalnej Instytutu Mowознаustwa BAN w Mińsku (archiwum)

W ramach organizowanych przez Instytut wieloosobowych ekspedycji odbyliśmy razem kilka wypraw dialektologicznych po Białorusi, a także niezależnie od nich pracowaliśmy sami (lata 70. ubiegłego wieku). Najciekawszych miejsc, bo zupełnie mi wcześniej nieznanych, dotyczyły dwa wyjazdy grupowe: do rejonu Haradok (Gródek) w obwodzie witebskim (północno-wschodnie gwary białoruskie z dysymilatywnym akaniem) i

na Polesie, do wsi Azdamiczy (Ozdamicze) i okolicy w rejonie stolińskim.

Z Walerym Czekmanem dobrze było pracować w terenie. Był żywo zainteresowany tym, co robił. Łatwo nawiązywał kontakty z informatorami. Szczegółowo komentował rejestrowane zjawiska językowe, często sytuując je w znacznie szerszym kontekście slawistycznym i lituanistycznym. Oboje wiele korzystaliśmy z tych rozmów. Poza tym był niekrępującym, taktownym towarzyszem pracy terenowej, co w warunkach polowych ma duże znaczenie. Oboje tylko częściowo wykorzystaliśmy zebrany wówczas materiał. A jak o tym pisze do mnie Walery Czekman w jednym z listów z 1973 roku: "Я сейчас весь в изучении записей белорусских говоров. Мы готовим книгу „Галосныя гукі б. мовы” (Якушев, Лиля, Подлужный и я). У меня диалектный материал восточных говоров. Основное — удлинение /a/ перед /i/, /y/, /ы/ в говорах с диссимилативным аканием. Мы яго с Вами слышали в Ложанях, а теперь я сделаю это “во всю глотку”. Рассматриваю это (вкуче с аналогичными наблюдениями других авторов) как окончательный удар по традиционной теории происхождения акания: редукция о > переход его в а. Работа очень большая и трудоёмкая, нужно проанализировать около 500 м (!!) осциллограм. Загнусь, но сделаю." Przytaczam ten fragment, ponieważ dobrze ilustruje pasję badawczą autora i jego pełne oddanie nauce.

Warto podkreślić, że korespondencja trwająca między nami około 30 lat dotyczyła głównie zagadnień naukowych, nad którymi aktualnie pracowaliśmy. Rekompensowało to w pewnym stopniu rzadko spotykane poczucie pełnego porozumienia podczas rozmów bezpośrednich, które ceniliśmy oboje. Zbliżające się 40. urodziny wywołały w moim korespondencie inny, dodatkowy ton: "И вот стоит человек перед выбором: либо спокойно



Ekspedycja dialektologiczna na Polesie. Stoją od lewej: Lilia Wygomaja z córeczką, Waczesław Werenicz, Hienadź Cychun, Alaksandr Krywicki, Walery Czekman, Eugenia Ramanowicz, Lola Czabiaruk, p. Szatalawa i ostatnia Żenia Czabiaruk, córka Loli



Krajobraz poleski



Wieś poleska

оценить свои силы. взяться за то, что вполне по плечу, чтобы не надрываться и жить нормально. Либо: яростно броситься на всё, работать без усталости и без жалости к себе. Чтобы потом не было жаль, что не выложился до конца, что отдал всё, как говорится, «дрался без жалости к себе!» Чтоб не было жаль, что прошёл мимо чего-то важного.”

Podobne dylematy i chęć zorganizowania sobie nieco spokojniejszego, mniej intensywnego i wyczerpującego życia powracały i w latach późniejszych. Wszystko wskazuje jednak na to, że twórcza, niezwykle aktywna i ciekawa świata natura profesora Czekmana wymusiła na nim maksymalne napięcie aż do końca; nie pozwoliła przechodzić obojętnie wobec spraw, w jego pojęciu, ważnych. A życie dostarczało takich spraw coraz więcej.

Jedną, może z mniej znanych ważnych spraw, była jego dwumiesięczna wyprawa do Osetii. Oto jak pisze o tym w liście z 9. kwietnia 1973 roku, wysłanym z Ordżonikidze: “А что же меня привело на Северный Кавказ, к аланам, прямым потомкам скифов? Жажда лингвистических приключений (есть такое, оказывается!) в первую очередь. Вы же знаете, я неравнодушен к фонетике, а фонетика на Северном Кавказе



Dwie Ozdamiczanki i jedna przebrana

prosto-taki rozkošna. No to poldeła. Ją przyeł sjođą potomu, cŁo ðumaję, cŁo przyosŁođenie prasławjanskoĝo jzjka nelyźją ponyjć, ne wyjwjw vsjå silę skifo-iranskoĝo wlyjnijjå na nego. A ðljå toĝo, cŁob to sdełajć kwjlficyrowjnnjå, jå przyeł sjođą poznjåkomyć s' 'sam-na-sam' s tym interesynejšim jż zagadocnym jzjkom — osetyńskim. <...> Jzywę w studeneczkim obŁeŁjtyj. Eto ne łleb s masłom. Ustjł ot ŝumj. Zubrjå jzjck, kjk ny odjn jzjck ne zubrył. Ża mesjåc wyĝucyl najsuzsę okolo 80 strjnjc (esly ne bolsŁe). Eto bolsŁe naprjżenje, no jå ŝe woznjagrdĝen ża nero". Jest w tym lišcę i o pięknę górk, i o tym, że cŁyżjå juź osetyńskie ĝazety i utwory literackie, że prawie wszytsko potraj wypowiedzieć, ale mj jeszcze pewne trudnošcę z percepcjå mowy potocznej. Żastanjwjm sę, kto teraz potraj z takim wyrzeczeniem inwestowjć w swojå wiedzę?

Bardzo wåżnym etapem, pochłanjajåcym myšly i wyczerpujåcym siły fizyczne, było przemieszenie sę rodziny Ireny i Walereĝo Czekmanów z dwojĝem dzieci z Mińskj do Wilnj, wywołjåne potrzebami rodzinnymi (choroba matki ŝony), połączone z ciekawj ofertå zawodowj. Wchodzenie w nowe ŝrodowisko naukowe, w nieuprawijånj wczešniej dydaktykę akademickj; żatrata sił fizycznych na wymijånj i remont mieszkanij; ŝycie przez pewien czas "na dwa domy"; wszytsko to było bardzo wyczerpujåce ðljå rodzinnie nastawionego cŁłwiewkaj.

Z wileńskioĝo okresu ŝycij profesora Walereĝo Czekmjanj najbardziej utkwily mj w pamęci dwę sprawy. Wspólnj prcjå nad podręcznikiem akademickim *Fonetykaj i fonologij jzjckj białoruskioĝo z elementami fonetyki i fonologii ogólnej*, PWN, Warszawa 1988 i ŝwjåzjnjå z tym moja "niefortunna" wizyta na Uniwersytecie Wileńskim w 1981 roku oraz wspólnę, choć na odległosć, przeŝywjåne przemian spóleczno-politycznych jakę dokonywaly sę w naszym krajach. Ponadto, typowe juź profesorskie dzijånjå organizacyjne: ŝjåłtowanie współprcjy międywydziałowej i dwustronnej wymijany ŝjåżystów i pracowników, troska o nich. Był to bowiem czas otwarcij przeze mnie na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskioĝo (w roku 1987/88) studiów lituanistycznych, które później, w okresie mojej pracy dyplomatycznej na Białorusi (1991–1995), Wojciech Smoczyńskj rozwinjł w bałtystrykę, funkcjonujånj do ðziš; w Wilni dzijåłjå polonistyka, powstawałjå slawistyka. Obie strony odczuwaly braki kadrowe. Nasza korespondencijå przerodziłjå sę w pošpieszne przekazywanie sobie informacij na temat tego co jest wzajemnie do ŝjåłtowania, a bardzo cŁešto — czego nie daje sę zrobić z nie do końca wiadomych powodów. Widziałam, że administrowanie naukjå i dydaktykjå nie jest tym, co profesor Ćekmonas lubi najbardziej.

Powyżej nazwałam swój pobyt w Wilni w roku 1981 "niefortunnym",

mimo że w sensie naukowym — uzgodnienie stanowisk współautorów podrecznika — był oczywiście owocny i ważny dla jakości publikacji. W sposób zgoła zaskakujący i bezpodstawny zainteresowały się mną wówczas służby bezpieczeństwa. Byłam dość prostacko śledzona, w końcu wysadzona z pociągu jadącego do Mińska, dokąd udawałam się zgodnie z planem delegacji służbowej, przesłuchiwana i zobligowana do jak najszybszego powrotu do Warszawy. Nie wspominałabym o tym incydencie, gdyby nie to, że postawa Ireny i Walerego Czekmanów wobec tych wydarzeń, w które i oni siłą rzeczy byli włączeni, zasługuje na najwyższe uznanie i wdzięczność. Nie przestraszyli się. Towarzyszyli mi do końca, i nadal utrzymywali ze mną przyjacielskie stosunki.

Pamięć nasuwa mi jeszcze jedno wspólne głębokie przeżycie świadczące o randze naukowej profesora Czekmana i postawie wobec dokonujących się przemian społeczno-politycznych na Litwie. Chodzi o jego uczestnictwo, wraz z żoną, w symposium międzynarodowym w Rzymie, zorganizowanym pod patronatem Jana Pawła II w dniach od 28 kwietnia do 6 maja 1990 roku. Spotkanie naukowców i twórców kultury z krajów bloku wschodniego z wybitnymi naukowcami emigrantami z Białorusi, Litwy, Ukrainy i Polski było poświęcone podstawom historycznej i kulturowej tradycji Europy Środkowo-Wschodniej (*The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe: Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine*. Księga referatów i dyskusji Okrągłego Stołu ukazała się pod tym samym tytułem w 1994 roku w Lublinie). Jest tam między innymi tekst referatu Walerego Czekmana (Valerijus Čekmonas. *O etapach socjolingwistycznej historii Wileńszczyzny i rozwoju polskiej świadomości narodowej na Litwie*). Intencją organizatorów było, aby mówiąc o różnych aspektach tradycji (Wielkie Księstwo Litewskie i Rzeczpospolita Wielu Narodów) starać się na nią patrzeć nie tylko z perspektywy własnej kultury i doświadczeń, ale także rozumieć, odrębny często, punkt widzenia innych narodów w niej uczestniczących. Teksty zawarte w pokonferencyjnej publikacji wraz z dyskusją okrągłego stołu z udziałem Daniela Beauvoisa, Normana Daviesa, Jerzego Kłoczowskiego, Juozasa Tumelisa i Mariana Radwana SCJ zasługują na uwagę. Świadczą wyraźnie o zrozumieniu, że „naszym obowiązkiem jest, byśmy dyskutując o przeszłości, mieli na myśli przyszłość”, jak sformułował to Norman Davies (*Foundation... , 482*).

Ostatni raz widzieliśmy się na przełomie maja i czerwca 1997 roku. Załączone zdjęcie pochodzi z mojej wizyty w mieszkaniu Czekmanów przy ul. Krokuvos.

Ostatni list, jaki się zachował, pochodzi z 2. września tegoż roku. Mowa w nim o letnich badaniach w Wendziagole, na których oczekiwano i mojego przybycia, i o tym, że autor przygotowuje tezy i materiały na konferencję o



W mieszkaniu Czekmonasów przy ul. Krokutvos w Wilnie

sytuacji językowej na Wileńszczyźnie, która miała się odbyć w Warszawie w październiku 1997 roku, "gdzie, mam nadzieję, zobaczymy się, jeżeli będziemy zdrowi". Profesor na konferencję nie przyjechał. Jego tekst *O bilingwizmie polsko-litewskim i litewsko-polskim na Dence (czyli na północno-wschodnich obszarach Wileńszczyzny)* drukowany jest w książce *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie* wydanej pod red. Józefa Porayskiego-Pomsty w Warszawie 1999 roku.

Potem kontakt się urwał. Śmierć profesora Walerego Czekmana była dla mnie zaskoczeniem, jak również poprzedzające ją okoliczności życiowe. Najintymniejsze doznania zachował tylko dla siebie. Nie nadawały się do dzielenia się nimi nawet ze starym przyjacielem.

Żartowaliśmy kiedyś, że ludzie podobnie jak fonemy różnie się realizują w zależności od otoczenia. Mają swe warianty pozycyjne, ale i fakultatywne. Ja takiego go pamiętam: ambitnego, twórczego, oddanego rodzinie, pełnego wewnętrznego niepokoju. Romantyka, nadmiernie ostrego nieraz, właśnie z powodu nurtujących go niepewności. Natura złożona, nie na przeciętną miarę. Bogata i różnorodna bibliografia naukowa profesora Walerego Czekmana vel Valerijusa Čekmonasa, dotycząca kluczowych zagadnień slawistycznych i bałtystycznych, często szerszej indoeuropeistyki, o tym przede wszystkim świadczy.